DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, SOBOTA 9 STYCZNIA 1932 ROKU Nr. 6.

Opłata pocz. niszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

ZAMACH NA ŻYCIE MIKADA

CESARZ OCALAŁ — SPRAWCA, KOREAŃCZYK, SCHWYTANY.

LONDYN, 8.1. Dziś nadeszła alarmująca depesza z Tokio o zamachu bombowym na mikada, cesarza Japonji.

Zamach był dokonany podczas przejazdu cesarza ulicami miasta na rewję wojskową. Rzucona bomba eksplodowała w odległości dwu metrów za powozem. Cesarz wyszedł bez szwanku. Zamachowca ujęła publiczność, i gdyby nie interwencja policji, byłby niewątpliwie zlinczowany. Jest to 28-letni koreańczyk, członek organizacji komunistycznej. Znaleziono przy nim drugą bombę, której nie zdążył rzucić.

LONDYN, 8.1. Z Tokio donoszą: Bomba eksplodowała w chwili, gdy powóz cesarski, otoczony szwadronem gwardji, mijał historyczną bramę Sakura Gamon. Bomba upadła pod powozem, lecz eksplodowała z kilkusekundowem opóźnieniem, wskutek czego powóz nie został strzaskany. Odłamki zabiły jedynie konia jednego z kawalerzystów.

Cesarz wykazał niezwykłe zimną krew. Gdy tłum rzucił się na zamachowca, chcąc go zlinczować, monarcha grzmiącym głosem powstrzymał nacierających.

Aresztowany bombowiec zowie się Tihozeho i jest znanym działaczem komunistycznym, przed kilkoma dniami przyjechał z Seuku do Tokio. Znaleziono przy nim fałszywy paszport na fałszywe nazwisko japońskie.

Podczas wybuchu bomby cały korpus dyplomatyczny był zgromadzony na placu rewjowym. Dyplomaci natychmiast po zamachu udali się tłumnie do pałacu cesarskiego, by złożyć gratulacje. Prezydjum policji zabroniło wydawania jakichkolwiek komunikatów o zamachu, jednakże jeden z dzienników zdążył wypuścić dodatek nadzwyczajny.

Brama Sakura Gamon jest obstawiona z obu stron przez kordony policji, która nie dopuszcza przechodniów do miejsca wybuchu. Tymczasowe dochodzenie, przeprowadzone przez ekspertów wojskowych, ustaliło, że bomba była napełniona trójnitrotoluolem oraz zawierała odłamki żelazne. Zapalnik był typu wojskowego, obcego pochodzenia.

Zamach był dokonany dziś o godz. 10 rano według czasu japońskiego, czyli o godz. 2 w nocy według czasu środkowo - europejskiego.

Rewja miała odbyć się z okazji uroczystego święta garnizonu, które co roku jest obchodzone w dniu 8 stycznia, czyli w tydzień po uroczystościach noworocznych.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ukochanemu Mężowi, Ojcu i Dziadkowi naszemu

ś.p. PIOTROWI ZAWARTCE

a przedewszystkiem Wielebnemu Księdzu proboszczowi Wojkowice Komorne, Księdzu Stefanowi Jurczyńskiemu, Związkowi Restauratorów, Strażom Pożarnym z Wojkowic Komornych i Czeladzi, Przyjaciołom i Znajomym za okazane dowody współczucia składają serdeczne „Bóg zapłać"

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ i WNUKI.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

PRAGIERA, CIOŁKOSZA, MASTKA, BAGIŃSKIEGO i WITOSA.

Od rana trwało w dalszym ciągu ostatnie słowo oskarżonych. O godz. 10 rano kończy swe przemówienie p. Pragier.

PRAGIER

— Mówiłem — mówi oskarżony Pragier — o tej osobliwej konkretności, jaką ujawnił p. prokurator Rauze, myśląc, że to samo zastosuje się do winy oskarżonych. Każdy z nas solidaryzuje się z kolegami z ławy oskarżonych, winien jednak dowiedzieć się z ust oskarżyciela, co wtłoczyło go w ramy solidarności. Co mnie wtłoczyło? Pomnę tę bzdurę, jakoby i mówił o skradzeniu przez jakiegoś ministra 562 miljonów. Prokuratorzy sami dali już dowód dobrego smaku, pomijając ten punkt oskarżenia w swej mowie.

PRZEWODN. — Proszę przestać tak mówić, to są obraźliwe wyrazy dla urzędu prokuratorskiego.

P. PRAGIER — Nie miałem takiego zamiaru, pragnę tylko, by nie poniżano mego stanowiska profesorskiego. Zarzuca mi się w akcie oskarżenia, że miałem powiedzieć w Rozwadowie do jakiegoś kolejarza Burdaja, że jest bandytą. Ja nigdy w życiu w Rozwadowie nie byłem. A zresztą, czyż kolejarz jest władzą państwową. I tak, gdy nic nie można było znaleźć, gdy ankieta sędziego Demanta do wszystkich sędziów prowincjonalnych nic przeciwko mnie nie wniosła, z powietrza zaczęto tworzyć zarzuty Czekałem, co konkretnego o mnie p. Rauze powie. Poradził sobie o tyle, o ile przedtem przedstawił symbole konkretnie, to teraz zaczął operować symbolami — tworząc groteskową anatomję symboliczną o ramionach mózgu, sercu, które to części ciała, mającego nazwę Centrolew, stworzyli poszczególni oskarżeni. Nie mam urazy do prokuratora gdy przyrównał mnie w swej pobłażliwej łaskawości do mózgu. Byłbym rad, gdyby przewód sądowy dał mi możność odwzajemnienia się.

— Prok. Grabowski w rozważaniu przeszłości nie wdawał się, a zaczął od teraźniejszości. Ujrzał kraj rozdzielony na obozy. Kto wykopał tę przepaść — wołał. Odpowiem mu. Istnieją u nas dwie polskie rzeczywistości, a raczej dwie nazwy: Polska i sanacja. Dla Polski naród jest wielkim.

Polska ma konstytucję,

Polska posiada hymn narodowy, sanacja — pierwszą brygadę. Polska święci święto 3 maja, sanacja ma dwa święta: 19 marca i 11 listopada. Polska ma wojsko, sanacja — strzelca. Polska ma ustrój władz konstytucyjnych.

Nawet taka drobnostka: Polska ma Pata, sanacja ma „Iskrę".

— Historja związała nas i was, panowie sędziowie. Nieprawdą jest, co mówi p. prokurator, że obrońcy apelowali do waszych serc, my też nie apelujemy. Byłoby to niegodne ani was, ani nas. Zwracamy się do waszych sumień i do waszego honoru. Wyrok ten dla procesu nie jest ostatni, można apelować. Ale dla was jest wyrok taki, abyście zawsze wasze podpisy mogli oglądać z uczuciem dumy.

CIOŁKOSZ

Następnie zabiera głos oskarżony Ciołkosz. Rozpoczął od omówienia znanych wypadków przeszkadzania w pracy Sejmu.

— Nietrudno domyśleć się, że gdyby Sejm trwał nadal, rząd przegrałby, choć ten Sejm nazywano Sejmem szui i ladacznic. Przełom przyjść musiał. Rozgrywka miała dać zwycięstwo albo stronie prawa albo stronie siły. Czy może urząd prokuratorski zarzucać komukolwiek, że żywił nadzieję, iż zwycięstwa przyjdzie na rzecz prawa i że obywatele skupiali swe słabe siły,

— Każdy z uwięzionych w Brześciu zapytywany był przez sędziego Demanta w nocy, czy przyznaje się do chęci obalenia rządu. Odpowiedzi brzmiały — nie. W miesiąc później w przykrych warunkach ten sam sędzia zadawał nam pytania o Centrolewie. Odpowiedzi ludzi izolowanych od świata odgrodzonych grubym murem, odpowiedzi dawniejsze i obecne nic zawierają sprzeczności

to tak, jak chce prok. Rauze pójdziemy tam z pieśnią na ustach. Ale niema ludzkiej siły, aby wymusić od nas odpowiedź, że jesteśmy winni.

ale przyznać się, czego od nas się żąda, nie możemy, bo winy nie było.

— Nie nienawiść osobista kierowała nas do walki z marsz. Piłsudskim. Nie tak jest, że z jednej stoi marsz. Piłsudski a z drugiej nas 11 oskarżonych. Po drugiej stronie stoi wielki obóz ludzi dnia dzisiejszego. I nie bezkarności szukaliśmy, jak głosi wywiad marszałka Piłsudskiego. Kiedy wypuszczono nas z Brześcia z powrotem na wolność, nikt z nas nie salwował się ucieczką, nikt z nas nie chce korzystać z bezkarności. A może o władzę chodzi? Tak, ale nie dla nas, ale dla ludu, dla wydziedziczonych. Może o mandat poselski chodziło?

Walka toczyła się o Polskę. Polska nie jest dla nas kościołem, jak dla prok. Rauzego, ani piękną dziewicą czy kochanką, ale rzeczywistością.

Dalszy ciąg

PROPONOWANE ZMIANY

W RZĄDZIE FRANCJI.



ANDRE MAGINOT

francuski minister wojny, o którego zgonie donosiliśmy wczoraj.

PARYŻ, 8.1. W kołach politycznych twierdzą, że premjer Laval ostatecznie zrezygnował z rekonstrukcji gabinetu, powziął natomiast stanowczy zamiar złożenia w dniu otwarcia sesji parlamentu, tj. w nadchodzący wtorek dymisji całego rządu na ręce prezydenta republiki.

Nie ulega wątpliwości, że prezydent Doumer powierzy mu ponownie misję tworzenia rządu, przyczem wyrazi życzenie, by Laval rząd swój oparł na jaknajszerszej koncentracji.

Jak słychać, Laval rozpoczął już poufne rozmowy z socjalistami i radykałami, chcąc oba te stronnictwa wciągnąć do udziału w rządzie. Zdaniem parlamentarzystów, zamiar ten zgóry skazany jest na niepowodzenie, a potwierdzenie takiego zapatrywania znaleźć można również w dzisiejszej prasie radykalnej i socjalistycznej.

Radykalny „Oeuvre" wyraźnie pisze, że gabinet koncentracyjny w obecnych warunkach jest iluzją. Stronnictwa te ze względów taktycznych nie chcą brać udziału w rządzie i odpowiedzialności za jego politykę, gdyż przekreśliłoby to wyniki ich propagandy w nadchodzących wyborach.

Powszechnie panuje przekonanie, że Laval sam obejmie kierownictwo Quai d'Orsay, równocześnie jednak będzie się w jakiejkolwiek formie starał zapewnić cenną współpracę Brianda, aby w ten sposób dać wyraz niezmienności francuskiej polityki zagranicznej. „Excelsior" twierdzi, że istnieje zamiar zaproponowania Briandowi stanowiska bez teki, przyczem byłby on głównym doradcą Lavala w sprawach polityki zagranicznej.

Tego rodzaju rozwiązanie sprawy nie uszczupliłoby prestiżu ani Lavala ani Brianda.

Pogłoski mówią również, że nie jest wykluczonem, iż ministerstwo spraw zagranicznych obejmie były prezydent republiki Doumergue, pozatem podobno minister kolonji Reynaud chciałby objąć ministerstwo finansów.

Zdaniem kół politycznych, nie ulega wątpliwości, że Laval odda jedną z tek, prawdopodobnie spraw wewn. lub wojny swemu wiernemu doradcy i przyjacielowi Tardieu.

DALSZY CIĄG PROCESU BRZESKIEGO

— W Polsce dzisiejszej sen o szpadzie zastąpiła pieśń piękniejszym jest miecz, którym wykuwa się granice, ale od miecza silniejszym jest duch, a duch i Polska są wieczne. Nazwano ten proces strasznym, bo oskarżeni wyjdą tacy, jacy weszli. To był pokłon dla naszej stałości. My popiołem gowy sobie nie posypiemy.

MASTEK

Przewodniczący zarządził krótką przerwę, po której zaczął przemawiać, tak bardzo popularny w sądzie, p. Mastek.

— Nie mogę zrobić tej przyjemności panom prokuratorom przy Nowym Roku i do winy się przyznać. Bardzo mi przykro, ale nie mogę. Postawiono mi tu zarzut w związku z oświadczeniem Lendziona, do którego miałem powiedzieć obraźliwie o Polsce. Trzy razy wzywał sąd Lendziona, ale on nie miał odwagi tu przyjść i potwierdzić zarzut, jaki zrobił po 19 miesiącach, po tej rozmowie, której wogóle nie było, wtedy, kiedy byłem zamknięty w Brześciu. Czuję żal do prokuratorów, że podtrzymali w swoich mowach to oszczerstwo. Jakiem prawem negować wolno, że moje serce bije mniej mocno, jak serce panów prokuratorów. Aparatu do mierzenia serc niema.

Mówił dalej o swej działalności i zakończył apelem do sędziów, aby zeszli ze swych wysokich stanowisk na dół do izb robotniczych i zobaczyli ich nędzę.

BAGIŃSKI

Następnie p. Bagiński podkreślił, że zamach Sapiehy z r. 1919 pozostał nieukarany.

Dalej mówiąc, o swej działalności w wojsku, zaznaczył, że jest w Polsce wielka postać, ale tę postać zbudowano, co więcej, myśmy ją zbudowali ofiarą mienia i życia. Dziś istnieje cała oficjalna literatura o tej postaci. Ja sam pierwszy napisałem broszurę o Piłsudskim p. t. „Naczelnik". Wszystko chcieliśmy przypisać Piłsudskiemu i to wszystko zginęło. W ten wieniec laurowy wplataliśmy własne żywe liście, które trzeba teraz wyrwać.

W. WITOS

Poseł Witos oświadczył, że prok. Grabowski zdyskwalifikował go, powołując się na ustęp książki Daszyńskiego, ale zapomniał o innej książce Daszyńskiego, w której Daszyński wyraża o Witosie opinję korzystną. Przypisuje mu prokurator, że należał do rządu lubelskiego, ale to jest nieprawda, natomiast prawdą jest że należał do rządu Moraczewskiego i gdy domagał się, aby do rządu wszedł przedstawiciel Wielkopolski, a tego odmówiono — ustąpił.

Następnie omawia p. Witos swój stosunek marsz. Piłsudskiego do Sejmu. Staje w obronie pierwszego Sejmu, który stworzył armję, który wszystko dawał na armję.

Prok. Ranze rozgrzeszył przewrót majowy, ale owoce będzie jeszcze prokurator zbierał, bo drzewo zostało zasadzone.

Wiemy, i że rząd nie jest wieczny, ale społeczeństwo jest wieczne i musi. Ten Piast, który się nie podoba prokuratorowi, głosował za budżetem i za Piłsudskim na Prezydenta, a potem rozwiązano nawet radę gminną, której Witos przewodniczył przez lat 25.

Prok. Grabowski wyraża się lekceważąco o roli ludu, ale budowanie Polski na ramionach Wiślickiego i Boguszewskiego jest bodaj że krokiem bardziej ryzykownym. Straty materjalne będzie można naprawić, ale moralnych nie da się powetować.

Potęgi Polski nie stworzy ani genjusz ani grupa, lecz tylko naród.

Kopalnia grozy

KATOWICE, 8.1. O wyratowaniu 14 zasypanych górników w kopalni Karsten-Centrum pod Bytomiem niema mowy. Wczoraj wieczorem zanotowano nowe wstrząsy podziemne, które odczuto nawet po stronie polskiej, mianowicie w Łagiewnikach oraz w leżącej tuż na granicy kopalni „Florentyna".

Mobilizacja sił w Niemczech

do rozstrzygającej bitwy z Francją o skreślenie odszkodowań.



Kanclerz Brüning.



Groener, minister Reichswehry.



Adolf Hitler.

BERLIN, 8.1. Inicjatywa Brüninga wszczęcia rokowań z Hitlerem zaskoczyła koła polityczne niemieckie. Hitler przyjął zaproszenie i odbył dwugodzinną rozmowę z kanclerzem Brüningiem oraz z ministrem reischwehry Groenerem. Konferencja dotyczyła uzgodnienia polityki wewnętrznej oraz przyszłych wyborów prezydenta Rzeszy. Brüning dąży do utrzymania na tem stanowisku marsz. Hindenburga, a ponieważ niezbędne jest w tym wypadku trzy czwarte głosów w Reichstagu, poczuł się zmuszony do nawiązania przyjacielskich stosunków ze stronnictwem narodowo - socjalistycznem. Przebieg rozmowy nie jest znany, lecz tryumfalny ton prasy hitlerowskiej wyraźnie świadczy o osiągniętym sukcesie.

BERLIN, 8.1. W gmachu Rady ministrów odbyło się wczoraj wieczorem spotkanie kanclerza Brüninga z przywódcami socjal - demokratów: Welsem, Breitscheidem i Hilferdingiem. Brüning zdał socjalistom wyczerpujące sprawozdanie ze swej rozmowy z Adolfem Hitlerem, oświadczając, że dla dobra kraju musi mieć całkowite poparcie frakcji socjal - demokratycznej reichstagu.

Aby przedłużyć kadencję prezydentury Hindenburga, niezbędne są głosy dwóch - trzecich parlamentu Rzeszy, ściśle biorąc 385 głosów. Bez hitlerowców rząd może liczyć tylko na 336 głosów, a więc pakt z narodowymi socjalistami staje się niezbędny.

W ciągu dalszej rozmowy Brüning zaznaczył, że marsz. Hindenburg zgadza się na przedłużenie jego prezydentury pod warunkiem, że będą głosowali za wnioskiem wszystkie kluby, począwszy od socjalistów, kończąc na hitlerowcach. Przywódcy socjalistów przyjęli oświadczenie Brüninga do wiadomości i odparli, że muszą zakomunikować treść rozmowy klubowi parlamentarnemu. Odpowiedź ostateczną dadzą w przyszłym tygodniu.

Adolf Hitler, według krążących pogłosek również nie udzielił wyraźnej odpowiedzi, lecz obiecał, że zakomunikuje ją w nadchodzącą sobotę. Krok rządu niemieckiego należy oceniać również z punktu widzenia polityki zagranicznej. Brüning pragnie mieć za sobą w Lozannie autorytet Hindenburga oraz życzliwe stanowisko Hitlera.

Jest prawdopodobne, że Hitler wysunie, jako warunek, stanowcze wystąpienie Brüninga w sprawie zaprzestania płacenia odszkodowań wojennych. Gdyby więc doszło do zgody z hitlerowcami, należy oczekiwać, że Niemcy, zaakcentują w Lozannie jeszcze silniej zamiar niepłacenia odszkodowań wojennych.

STRASZNA KLĘSKA POWODZI.

AMSTERDAM, 8.1. Nad północno-zachodnią Holandją szalała przez całą noc ubiegłą wichura. Spustoszenie jest olbrzymie. W Amsterdamie wicher pozrywał dachy z kilkudziesięciu domów, a w parkach poobalał drzewa. Straż ogniowa była alarmowana przeszło 100 razy, pozatem w niesieniu pomocy brał udział garnizon miejscowy.

W porcie rotterdamskim kilka okrętów zerwało się z kotwic. W mieście straty są wielkie.

BERLIN, 8.1. Miasto Oldenburg jest zalane. Stacja pomp, pod naporem fal pękła na dwie części, mimo, że fundamenty budynku znajdowały się na głębokości 7 metrów. Pobliskie miasteczko Holtgast jest również zalane. Na linji Oldenburg — Leer woda podmyła tor na przestrzeni 80 metrów.

W nizinie rzeki Eider (Holsztyn) woda zalewa olbrzymie przestrzenie. W porcie hamburskim zatonęło wskutek burzy kilka szkunerów, naładowanych węglem.



W Anglji, Francji, Austrji i Niemczech szalały gwałtowne orkany, skutkiem czego nastąpiły wylewy rzek. Oto widok wylewu w Chemnitz w Niemczech.

OSTRA NOTA AMERYKI

DO RZĄDU JAPOŃSKIEGO.

LONDYN, 8.1. W nocie, skierowanej przez rząd Stanów Zjedn. do Chin i Japonji, stwierdza się, iż Ameryka nie może uznać legalności obecnego stanu rzeczy w Mandżurji na podstawie paktu Kelloga i traktatu dziewięciu mocarstw. Rząd St. Zjedn. zastrzega się, że nie będzie mógł uznać również układów między rządem japońskim i chińskim, które naruszą prawa traktatowe St. Zjedn., lub obywateli amerykańskich. Rząd St. Zjedn. nie uzna również takich układów, które naruszać będą niepodległość i integralność terytorjalną Chin.

W kołach politycznych St. Zjedn. wyrażają przekonanie, że państwa, które podpisały układ 9 mocarstw, wystąpią również w Tokio i Nankinie z analogicznemi zastrzeżeniami. Rząd St. Zjedn. stwierdza, iż układ 9 mocarstw przewiduje zrzeczenie się przez St. Zjedn. fortyfikacji wysp Filipińskich, wzamian za zasadę otwartych drzwi w Chinach.

Ta okoliczność daje rządowi Stanów Zjedn. również podstawę do interwenjowania w sprawie ostatnich wypadków w Mandżurji.

Przyjazd do Warszawy

MINISTRA GHIKI.

WARSZAWA, 8.1. Dziś rano przybył do Warszawy z Bukaresztu rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghika. Na dworcu udekorowanym flagami polskiemi i rumuńskiemi witał dostojnego gościa min. Zaleski, poseł rumuński w Warszawie, Bilciarescu i przedstawiciele rumuńskiej kolonji w Warszawie. Wraz z min. Ghiką przyjechał poseł polski w Bukareszcie, p. Szembek. Po krótkiem powitaniu min. Ghika odjechał do swoich apartamentów w hotelu Europejskim.

Mowy Paderewskiego

W AMERYCE.

Polskie pisma w Ameryce donoszą, iż Ignacy Paderewski zamierza wystąpić z wielką akcją publiczną w Ameryce, zwalczającą wrogą Polsce propagandę niemiecką.

Mistrz Paderewski ma wygłosić szereg przemówień, odpierających fałsze i kłamstwa niemieckiej propagandy, a wyjaśniających prawdę o Polsce, a zwłaszcza polski punkt widzenia na sprawę granic zachodnich.

Patrjotyczne wystąpienia Paderewskiego już obecnie budzą wielkie zainteresowanie i sympatję w społeczeństwie amerykańskiem, które darzy wielkiem zaufaniem Ignacego Paderewskiego.

Mityngi z przemówieniami Paderewskiego odbędą się w maju i czerwcu.

ROK NIEMIECKICH WICHRZEŃ.

Na czele rządu niemieckiego stoi dr. Brüning, przywódca stronnictwa centrum; wobec tego wynurzenia centrowców nabierają znaczenia niemal urzędowego. Trzeba je śledzić i pilnie badać.

Przewodniczący klubu parlamentarnego, dr. Perlitius, złożył w Nowy Rok w imieniu centrum następujące oświadczenie:

— „Stoimy obecnie przed najważniejszemi wydarzeniami, które rozstrzygną o przyszłości Niemiec. Oby one znalazły dobrze przygotowany i rozumnie działający rząd, oby znalazły także dojrzały politycznie naród, który byłby zdolny wznieść się ponad bezpłodne spory do jednolitego myślenia i chcenia, mając przed sobą jeden wielki cel: uwolnienie Niemiec".

Jakież to „wydarzenia" nadzwyczajne mają nastąpić w tym rozpoczętym roku? Chodzi oczywiście o zmianę pokojowego traktatu wersalskiego, podpisanego w czerwcu 1919 roku. Na pierwszy ogień ma pójść przekreślenie wszystkich niemieckich zobowiązań i odszkodowań wojennych oraz zezwolenie na... zbrojenia.

Oba te posunięcia dotykają najżywotniejszych interesów Francji, która była straszliwie zniszczona przez bezwzględne wojska niemieckie: Berlin chce się uchylić od zwrotu należności za te szkody. Z drugiej zaś strony Francja nie może się zgodzić na zbrojenia niemieckie, obawiając się nowego napadu i nowego zniszczenia.

Dyplomacja berlińska, widząc stanowczy opór Francji przeciw niemieckim żądaniom, usiłowała zmobilizować przeciw Francji inne mocarstwa, które miały z ognia francuskiego wyciągnąć smaczne kasztany dla Niemiec.

„Germania" (nr. 5), naczelny organ partji dr. Brüninga, ogłosiła nawet obszerny „apel do świata", w którym wyraźnie mówi:

— „Ameryka, Anglja i Włochy, które w r. 1919 jużto czynnie jużto biernie zawiniły złe, z umownemi zobowiązaniami niezgodne **rozwiązanie**, muszą dzisiaj wziąć na siebie **ciężką rozgrywkę z Francją**, ponieważ w przeciwnym razie nie przywróci się porządku w gospodarce światowej.

Byłoby tchórzostwem ze strony świata, gdyby się włożyło ową ciężką **rozgrywkę z Francją** na barki odosobnionych Niemiec; nie doprowadziłoby to do trwałego rozwiązania".

Teraz rozumiemy zupełnie jasno wysiłki dyplomacji niemieckiej, podjęte w ostatnim roku. Podróże niemieckich ministrów zmierzały do tego, ażeby pokłócić ze sobą zwycięskie państwa koalicyjne i zwrócić je frontem przeciwko Francji, która w sprawach niemieckich będzie miała najsilniejszy i rozstrzygający głos.

Czy się ten zamiar złamania przewagi francuskiej urzeczywistni? — Najbliższa przyszłość da nam odpowiedź na to pytanie.

Trzeba jednak pamiętać o tem, że Niemcy przygotowały sobie już zamienny „przedmiot targu". Są gotowe zgodzić się na wszystko „na zachodzie", jeżeli tylko okaże im się „sprawiedliwość" w zaspokojeniu ich żądań „na wschodzie". Jednem słowem — polityka niemiecka wysuwa sprawę Pomorza.

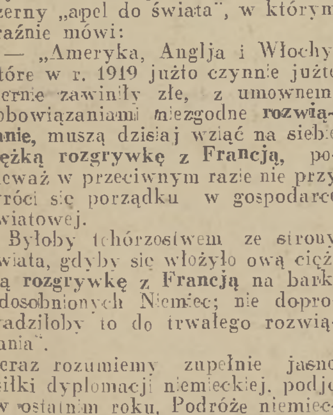
Polityka polska stanęła oko w oko przed zagadnieniami, które można było przewidzieć. Czy sanacja jest przygotowana do pomyślnego załatwienia tych zagadnień, o tem trudno mówić, ponieważ u nas wszystko okryte jest zasłoną „konspiracji". A przecież w tej dziedzinie nie powinno być żadnej tajemniczości.

Obecny rok 1932 będzie pod pewnym względem przeważnie „rokiem niemieckim". Jest rzeczą zrozumiałą, że będzie to także „rok pomorski". Pomorze stanie się na całym świecie jeszcze głośniejsze, niż dotychczas.



POWODZIE W EUROPIE ŚRODKOWEJ.

Rzeki, wypływające z Sudetów i Gór Kruszcowych wystąpiły wskutek długotrwałych deszczów z brzegów, wyrządzając olbrzymie szkody.



FILIP BERTHOLET

sekretarz generalny francuskiego Ministerstwa spraw zagranicznych, który wciągu 3 dni w Londynie odbył szereg rozmów z miarodajnemi czynnikami brytyjskiemi.

GANDHI U SIEBIE W DOMU.

Od świtu do nocy przy pracy.

Mahatma Gandhi osiadł nanowo w więzieniu angielskiem w Poona. W Indjach wre i kipi, ale Gandhi w swej celi zachowa ten sam spokój, jaki cechuje go w życiu domowem i publicznem.

Tryb życia najwybitniejszego działacza Indyj, człowieka, którego sława i rozgłos obiegła świat cały, a imię znajduje się na ustach setek miljonów przyjaciół i przeciwników, jest tak prosty i surowy, jak jego zasady życiowe i społeczne. Gandhi wstaje u siebie w domu o 4-ej rano, poczem odprawia godzinną modlitwę wraz z otoczeniem swem i uczniami. Dla odprawiania modlitwy i odśpiewania kilku wersetów z ksiąg religijnych udaje się Mahatma wraz ze swą świtą nad brzeg rzeczki czy strumyka. Wszyscy usługują sobie sami, sami czerpią wodę do mycia i do kuchni, sami piorą swe szaty. Wyjątków pod tym względem niema żadnych, nawet goście, którzy odwiedzają licznie siedzibę Mahatmy w Santiniketan muszą sami się obsługiwać, stosując się w tem do zwyczajów miejscowych.

Gandhi nie czyni żadnych wyjątków w doborze swego otoczenia, o ile chodzi o kasty; w domu jego i w szkole znajdują się nawet parjasi, których dotknięcie uważane jest przez hindusów za nieczyste. Hindusowi, obserwującemu przepisy braminów i rytuał kastowy, nie wolno pić ani jeść z naczynia, które dotknął swą ręką parjas, nie wolno mu nawet otrzeć się o parjasa. To też parjasi, w celu odróżnienia ich od innych kast, muszą nosić odrębnego kroju i koloru szaty. Gandhi przełamał ten, datujący się od wieków zwyczaj, aczkolwiek ograniczył swój liberalizm w tym kierunku tylko do siebie i praktykuje go w granicach swego domu.

Wolny od zajęć czas spędza Gandhi przy kołowrotku, prządąc pilnie, co — jak twierdzi — pomaga mu w rozmyślaniach. Całe męskie i żeńskie otoczenie Mahatmy poświęca obowiązkowo sporą część dnia na przędzenie, gdyż w programie społecznym Gandhiego wyrugowanie maszyn tkackich i wprowadzenie nanowo pracy ręcznej w tkactwie stanowi jeden z kardynalnych punktów i ma się przyczynić jego zdaniem do odrodzenia gospodarczego wsi hinduskiej, a zarazem do zatamowania importu tkanin z zagranicy.

Niedaleko od domu, w którym mieszka Gandhi, znajduje się wyższa szkoła, kolegjum, w którem Mahatma kształci swych wychowańców, przyszłych działaczy i propagatorów ruchu swaraji (swaraj — niepodległość). Gandhi przemawia i wykłada zwykle w narzeczu ludowem dojerati, posługuje się jednak często angielskim, wszyscy bowiem jego uczniowie władają angielskim, jako wychowańcy szkół średnich. Wychowańcy szkoły Gandhiego działają po ukończeniu jej w kraju, po wsiach przeważnie, organizując wieśniaków i wpajając im zasady programu politycznego niepodległościowców.

Cały dzień Gandhiego, a jest on długi, wypełniony zostaje zajęciami, od wczesnego ranka do wieczora. Do siedziby Mahatmy zjeżdżają się ciągle delegaci z różnych dzielnic kraju, a nawet zwykli wędrowcy, jakich w Indjach tysiące, wreszcie sporo cudzoziemców-turystów zagląda przy okazji do siedziby wielkiego działacza, pragnąc go ujrzeć, pomówić z nim, czy to przez snobizm, czy też dla wyrażenia mu swych uczuć.

W zajęciach związanych z działalnością polityczną, pomaga czynnie Mahatmie sekretarka jego, miss Slade, angielka, córka admirała floty brytyjskiej, która stała się fanatyczną zwolenniczką ruchu niepodległościowego hinduskiego i towarzyszy Gandhiemu we wszystkich jego podróżach i rozjazdach po kraju.

Liczba studentów

W PARYŻU.

Biuro statystyczne uniwersytetów paryskich, za rok b. 1932, ogłasza następujące dane: Prawników 6630; medyków 3672; humanistów 2694; literatura 4217; farmaceutów 1032. Zestawiając te cyfry z r. 1930 otrzymamy zwiększenie liczby studentów o 428, przyczem fakultet prawny i lekarski wykazuje małą zniżkę; inne natomiast zwyżkę. Liczba ogólna studentów wynosi obecnie 31.886, wobec 29.831 w r. zeszłym. Studenci obcokrajowcy, wyjątkowo liczni, wykazują: medyków humanistów 7741, wobec 7454 w roku zaszłym. Nakoniec liczba studentek wzrosła przez rok od 7966 do 8487 w r. bież.

Z DNIA.

CZEGO CHCĄ NIEMCY?

W ostatnim zeszycie „Revue des Deux Mondes" (z 1 stycznia b.r.) ukazała się praca **gen. Władysława Sikorskiego** o rewizyjnej kampanji Niemiec.

Na wstępie zaznacza gen. Sikorski, że celem polityki niemieckiej jest:

— „sprowadzić Polskę do szeregu państw drugorzędnych, odbierając jej wszystkie sposoby obrony naturalnej, usunąć ją jako współzawodniczkę w Europie wschodniej, przywrócić wspólną granicę Niemiec z Rosją.

W tym celu należy Polsce odebrać dostęp do morza Bałtyckiego i zagłębie węglowe na Śląsku.

Dalej przedstawia gen. Sikorski ukształtowanie polityczne i wojskowe nowej granicy niemiecko-polskiej, wichrzenia w Gdańsku i znaczenie Gdyni, przypominając przytem postanowienie Rady Ligi z 22.6.21, iż w razie potrzeby przywrócenia porządku w Gdańsku w pierwszym rzędzie powołany być do tego może Rząd polski po zwróceniu się o to W. Komisarza Ligi. Następuje stwierdzenie polskości Pomorza polskiego czyli t. zw. korytarza. Wreszcie daje gen. Sikorski obraz rzeczywistej łatwości komunikacji między Rzeszą i Prusami Wschodniemi.

W zakończeniu wreszcie odpiera gen. Sikorski pojawiający się co pewien czas na gruncie międzynarodowym, a sączony przez Niemcy, pomysł, by Niemcy otrzymały Pomorze Polskie, a Polska wzamian za to Kłajpedę i Litwę.

A gdyby Niemcom się powiodło?

— Dla Niemiec byłoby to tylko przekroczeniem pierwszego etapu i to rozstrzygającego ku przewadze w Europie i zaiste trzeba całego zaślepienia tych, dla których nie istnieją ani nauki historji, ani fakty najściślej udowodnione, by przypuszczać, że na tem ograniczyłyby one swe dążenia i zatrzymałyby się na tak pięknej drodze.

Szkic gen. Sikorskiego, ujęty zwięźle i wyraziście, a ogłoszony w piśmie równie poważnem jak rozpowszechnionem w świecie, będzie bardzo pożyteczny w odpieraniu rewizjonistycznej propagandy niemieckiej.

ZNAMIENNY PROGRAM MASOŃSKICH LÓŻ NIEMIECKICH.

(KAP) „Le Bulletin de l'Association maçonnique internationale" (Nr. 38, 1931) podaje wskazania loży pruskiej „Zur Freundschaft", należącej do obowiązków masońskich. Czytamy tam m. in.:

„Należeć można tylko do tych partyj politycznych, które na podstawie swego programu zwalczają odszkodowania wojenne, jak również Traktat Wersalski i żądają dla Niemiec prawa organizowania obrony, dopóki inne narody nie dadzą solennych zobowiązań co do rozbrojenia.

Nie wyjeżdżać zagranicę, jak tylko raz jeden na trzy lata.

Nie mówić innym językiem, jak tylko niemieckim.

Poświęcać conajmniej 1 proc. ze swych dochodów na cele narodowe"... i t. d.

Podobnie jak socjalizm niemiecki tak i loże pruskie hasła braterstwa i pacyfizmu mają dla swych „braci" zagranicznych, dla siebie zaś mają program nie wiele różniący się od programu Hitlera.

Rozwój telefonicznej

SIECI KABLOWEJ

Budowa kablowej sieci telefonicznej, prowadzona w ostatnich latach przez Min. poczt i telegrafów na terenie województw centralnych, a w szczególności budowa kabla Warszawa—Cieszyn, posuwa się nieustannie naprzód. Obecnie już są wykonane i oddane do użytku następujące odcinki tej linji kablowej: Warszawa—Łódź, mająca 4 przewody, Łódź—Piotrków 2 przewody, Piotrków—Częstochowa przez Radomsko 2 przewody, Tomaszów—Częstochowa 1 przewód. Na ukończeniu jest linja Częstochowa — Sosnowiec.

Zastępowanie dotychczasowych przewodów napowietrznych niepewnych i częstokroć wadliwych w działaniu — przewodami podziemnemi, polepszyło znakomicie jakość komunikacji telefonicznej, a jednocześnie przyspieszono i zwiększono ilość połączeń, dzięki czemu skrócono do minimum czas oczekiwania na połącze-

HIGJENA.

Co, jak i czem dezynfekować?

Racjonalnie przeprowadzana dezynfekcja jest w obecnym stanie medycyny i higjeny naczelnym postulatem zarówno sztuki zwalczania już istniejących chorób, jak i zapobiegania wybuchowi ich i szerzeniu się.

Odkażaniem w najogólniejszem pojęciu jest tępienie żywych zarazków chorobotwórczych. Osiąga się to zarówno środkami fizykalnemi: światłem słonecznem oraz ciepłem suchem czy wilgotnem, jak też nader licznemi i różnorakiemi środkami chemicznemi. Światło słoneczne wywiera tak dalece niszczący wpływ na zarazki chorobotwórcze, że w strefie zwrotnikowej bądź giną one zupełnie, bądź też rozwijają się i szerzą w bardzo słabym stopniu. Najwrażliwsze na działanie światła słonecznego są laseczniki gruźlicy. Stąd wskazówka praktyczna: częste wietrzenie pościeli na oblanych słońcem balkonach, werandach i tarasach, lub wprost w słońcu na dworze, a także obieranie na sypialnie pokojów, do których słońce ma najłatwiejszy dostęp.

Ciepłem suchem, które musi dochodzić do 120 — 150 st. C. aby mogło zabijać zarazki, odkaża się jedynie przedmioty bezwartościowe, albo małowartościowe, jak słoma z sienników, zużyte materjały opatrunkowe, papiery, czy gazety, które zresztą wprost należy spalić. Inne, jak: meble, pościel i bielizna nie wytrzymałyby bez szkody dla siebie wysokiej ciepłoty. Natomiast ciepło wilgotne, jak wrząca woda, już przy temperaturze 100 st. C. niszczy wszelkie zarazki, zwłaszcza gdy spotęgujemy jej działanie przez dodanie do niej sody lub mydła. Z całą niezawodnością też zabija zarazki para wodna o ciepłocie 100 st. C. i to w przeciągu bardzo krótkiego czasu, bo godziny najwyżej. Do dezynfekowania parą wodną nadaje się: pościel, ubrania, byle nie futra, a także przedmioty wyrabiane ze skóry, na które para działa szkodliwie.

Do najtańszych i najpewniej działających odkażająco środków chemicznych należą: wapno w postaci mleka wapiennego, czyli roztwór wapna palonego w wodzie w stosunku 1 części wapna na 4 części wody; używany on jest do odkażania bielonych ścian, ścieków, miejsc ustępowych po wsiach i miasteczkach, pozbawionych kanalizacji. Soda w roztworze 1 łyżki stołowej na litr wody skutecznie odkaża bieliznę, podłogę, wszelkie sprzęty drewniane, które dają się szorować; może też być używana do wygotowania w niej naczyń, któremi chory posługuje się przy jedzeniu, piciu, czy myciu się. Karbol w postaci wody karbolowej — czyli 1—2 części karbolu na 100 części wody, nadaje się do odkażania rąk osoby zatrudnionej przy chorym, narzędzi, bielizny, także wydzielin chorego. Przedmioty, które psują się przez wygotowywanie ich, jak: noże, szczotki, grzebienie, zabawki, pokrycia mebli, futra, odkażać w rozczynie formaliny, zaś meble wyściełane — rozpylaniem na nie gazu formalinowego. Klasycznym środkiem odkażającym jest też sublimat — zwłaszcza z dodatkiem soli kuchennej, zapobiegającej jego zbyt szybkiemu rozkładaniu się w nagrzanej wodzie. Jest on jednak tak silną trucizną, że używać go można jedynie w rozcieńczeniu 1 części sublimatu na 1000 części wody, czyli jednego grama na litr. W tej postaci może on być z korzyścią stosowany do odkażania bielizny, ubrania, mebli, podłogi, futer, przedmiotów gumowych. Jako truciznę należy trzymać go w zamknięciu. Dobrym środkiem odkażającym jest też mydło spirytusowe — alkohol w połączeniu z mydłem potasowem w stosunku 95 proc. alkoholu i 5 proc. mydła.

Plwocina chorych na gruźlicę, koklusz, dyfteryt, szkarlatynę, grypę czy influenzę musi być przez nich oddawana do szklanej spluwaczki, napełnionej roztworem sublimatu (1 na 5000), karbolu czy lizolu. Co kilka godzin należy wylewać zawartość spluwaczki do ustępu, wypłukiwać spluwaczkę i napełniać ją świeżym odkażającym roztworem. Wydzieliny kiszkowe i pęcherzowe, także wymiociny chorych na tyfus brzuszny i dyzenterję winny być oddawane do naczynia, do którego wlewamy mleko wapienne lub roztwór karbolu. Brudna bielizna chorych na choroby zakaźne składać należy do osobnego naczynia z 2—3 proc. roztworem karbolu i dopiero po kilku godzinach przetrzymywania jej w nim oddawać ją do zwykłego prania. Co się tyczy ubrania chorego, o ile nie nadaje się ono do prania, a niema, jak na wsi np., aparatu do odkażania, należy odkazić je za pomocą pary lub rozpylania gazu formalinowego. Meble fornirowane, politurowane lub lakierowane, których nie można szorować szczotką i mydłem, jak zwykłe drewniane stoły i stołki, przetrzeć należy na wilgotno szmatką, nasyconą roztworem sublimatu, a potem starannie osuszyć czystą, miękką ściereczką.

Dr. S. C.

Sprawa pomocy bezroboczym
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Jak wiadomo, bezroboczy na terenie Zagłębia otrzymali dotychczas małe dawki kartofli i węgla, a na święta kupony żywnościowe, których wydano na terenie powiatu łącznie z miastami na kwotę przeszło 80 tysięcy zł. Pozatem w niektórych miejscowościach prowadzona jest akcja dożywiania bezroboczych.

Istnieje przekonanie, że w tym miesiącu bezroboczy otrzymają drugi przydział węgla, oraz kupony żywnościowe, kiedy to jednak nastąpi, nie wiadomo. Również sprawa cukru, przeznaczonego wyłącznie dla dzieci, jeszcze nie została załatwiona. Podobno w przyszłym tygodniu ma on być wreszcie rozdany. Przy sposobności trzeba znów przypomnieć, iż dotychczasowa akcja pomocy bezroboczym jest zbyt skromna w stosunku do dochodów, jakie w postaci specjalnych opłat i dopłat wpływają z terenu powiatu Będzińskiego na wspomniany cel.

Wreszcie trzeba dodać, iż istnieje projekt, który może dać jaknajgorszy wynik i dlatego, zdaniem naszem, nie powinien mieć zastosowania.

Chodzi mianowicie o zaopatrywane bezroboczych w artykuły, otrzymywane przez rząd w naturze za podatki. Jeżeli chodzi o węgiel, ew. cukier, to manipulacja taka nie wywoła trudności lub komplikacyj, natomiast zupełnie inaczej może być z mąką, kaszą, fasolą itp. artykułami, wrażliwemi na różne wpływy uboczne i wymagającymi starannej ochrony. Wszak wiadomo, że artykuły te ulegają łatwo psuciu, a bezroboczy w żadnym razie nie przyjmie zepsutej lub zatęchłej mąki, fasoli czy kaszy.

Rezultat może być ten, że rząd przyjmie podatki w naturze, a otrzymane artykuły mogą być nie do użycia, to też zarówno projekt przyjmowania podatków w naturze, jak i obdzielanie tymi artykułami bezroboczych powinien być traktowany bardzo oględnie, aby nie wywołać wysoce niepożądanych komplikacyj i nowej fali niezadowolenia, przy jednoczesnem narażaniu skarbu na dotkliwe straty.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

9 Sobota	**Dziś** Marjanny **Jutro** Agatona Wschód słońca 7 m. 43. Zachód „ 15 m. 43.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Wygnańcy.
PAŁACE: Szary dom.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Sekretarka osobista.

DĄBROWA
WANDA: Odrodzenie.
ARS: Straszna noc.
KOMETA: Dziewczę z nad Wołgi.

ZAWIERCIE
STELLA: Tabu (Legenda Mórz Południowych).
ARLEKIN: Ostatnia kompanja.

× ZARZĄD AKCJI (LIGI) KATOLICKIEJ Stow. kobiet podaje do wiadomości, że w niedzielę 10 bm. po nieszporach w Domu katolickim ma być ogólne zebranie członkiń, na którym ks. Tuora wygłosi odczyt z przeźroczami z historji Świętej. Zarząd prosi członkinie o jaknajliczniejszy udział.

× PRZETARG W KASIE. Otrzymaliśmy następującej treści komunikat z Powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu: W dniu 8 bm. odbył się w Kasie chorych przetarg na instalacje elektryczne słabo i silne prądowe w nowobudujących się gmachach w Sosnowcu. Do przetargu stanęło 11 firm, z których najtańszą i dającą najlepszą gwarancję dokładnego wykonania bardzo skomplikowanej instalacji szczególnej sygnalizacji świetlnej i dzwonkowej w Zakładzie położniczym okazały się Państwowe zakłady radjo i teletechniczne, które w połączeniu z firmą Polskie zakłady elektryczne „Siemens" otrzymały zlecenie wykonania wspomnianych robót.

× Z TOW. MUZYCZNEGO W DĄBROWIE. W niedzielę, dn. 10 bm. o godz. 4 popoł. w gmachu resursy odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Tow. muzycznego. Tematem obrad będzie sprawa wznowienia czasowo zawieszonej działalności Tow. oraz dalszego istnienia kulturalnej placówki i z tego względu konieczny jest udział w zebraniu wszystkich członków Tow.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę dnia 9 bm. o godz. 8.15 wiecz. ukaże się poraz pierwszy na naszej scenie ostatnia nowość sezonu, „AURELCIU, NIE RÓB TEGO", świetna komedja T. Łopalewskiego, w której autor z niezwykłą trafnością w przezabawnych sytuacjach kreśli krąg naszych wzruszeń społeczno - handlowo - sportowych. Doskonała obsada sztuki oraz reżyserja p. E.Szafrańskiego. Efektowne wnętrze projektował J. Kościesza. Bilety po cenach zwykłych od 1 do 3.60 zł.

W niedzielę popołudniu o godz. 4 „PERFUMY MOJEJ ŻONY". Ceny popularne od 80 gr. do 2.60 zł. Co piąty kupujący bilet otrzyma reklamowy flakonik perfum „Anida".

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR

Sobota 9 b.m. — „Hiszpańska mucha".
Sobota 9 b.m. — „Rewja Sylwestrowa".
Niedziela 10 bm. — Odczyt Magdaleny Samozwaniec — o godz. 12.00.
Niedziela 10 bm. — „Hrabia Luksemburg" — o godz. 15.30.
Niedziela 10 bm. — „Pod gwiaździstą banderą" — godz. 19.30.

× „WESELE NA GÓRN. ŚLĄSKU". Na ogólne żądanie publiczności dyrekcja Śląskiego teatru ludowego postanowiła dać jeszcze dwa przedstawienia tego pięknego widowiska regjonalnego w niedzielę, dn. 10 stycznia na poranek o godz. 11 rano i 19-ej wieczorem. Przedstawienia odbędą się w sali Związków na Pogoni, ul. Marjacka 1. Bilety wcześniej nabywać można w aptece p. Zielezińskiego, ul. Orla. „Wesele na G. Śląsku" grane będzie poraz ostatni w Sosnowcu. 296

× SPRAWA BUDOWY GMACHU P. K. CH. W SOSNOWCU. Jak się dowiadujemy, sprawą budowy gmachu powiatowej Kasy chorych przy ul. 3 Maja w Sosnowcu, zainteresowały się władze sądowe i w związku z tem kilka osób już było przesłuchiwanych.

× KIEDY CZELADŹ BĘDZIE MIASTEM WYDZIELONEM? Dane co do liczby mieszkańców Czeladzi, uzyskane na podstawie spisu ludności, są miarodajne do wydzielenia miasta z powiatu. Czeladź odpowiada warunkom miast wydzielonych, ze względu jednak na formę obecnych rządów w mieście, staranie o wydzielenie może być zapoczątkowane dopiero po przywróceniu samorządu. Interes więc ludności wymaga jaknajszybciej zmiany formy obecnych rządów w mieście.

Nowe banknoty 20-złotowe
JUŻ WYCOFANE Z OBIEGU.

Świeżo przez Bank Polski emitowane i w obieg puszczone nowe banknoty 20-złotowe są już wycofane z obiegu.

Okazało się, dopiero teraz, że banknotom tym, wykonanym zresztą z dość dużym smakiem artystycznym, — brak kapitalnego szczegółu, stanowiącego o ważności biletów jako środków obiegowych w państwie polskiem, a mianowicie zapomniano nowe banknoty zaopatrzyć w następujący napis: „Bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym w Polsce".

Jest to niedbalstwo, które, zdaje się, tylko w Polsce zdarzyć się może. Cały więc nakład nowych banknotów ulegnie zniszczeniu, a Bank Polski poniesie straty.

× BAL GÓRNICZY. Dziś o godz. 9-ej wiecz. w sali resursy odbędzie się bal górniczy, zorganizowany przez bratnią pomoc uczniów szkoły górniczej. Zabawa ma zapewnione powodzenie, gdyż gospodarze dołożyli wszelkich starań aby zapewnić gościom miły nastrój.

× RADA PRZYBOCZNA BĘDZINA. W dniu 11 bm. odbędzie się w Będzinie posiedzenie Rady przybocznej z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokułów z poprzednich posiedzeń; sprawa prolongaty pożyczki krótkoterminowej w wys. zł. 50.000 w Polskim Banku komunalnym; rozpatrzenie projektu urządzenia izby izolacyjnej dla umysłowo chorych; rozpatrzenie projektu urządzenia punktu zdrowotnego w Siewierzu dla gruźlików; sprawa przeniesienia kier. wydz. podatkowo - egzekucyjnego Własaka w stan spoczynku; sprawa przeniesienia woźnego Kulińskiego w stan spoczynku; sprawa przydziału biletów tramwajowych; sprawa rejestracji tragarzy; podanie Sp. „Piekarz" o sprolongowanie terminu spłaty pożyczki w kwocie zł. 4.000; podanie T-wa przyjaciół teatru w Sosnowcu o subsydjum; sprawa wprowadzenia przymusu połączenia nieruchomości z siecią wodoc.; wybór komisji dla zaopinjowania projektu miejscowych przepisów budowlanych; podanie firmy Klajnberg, młyn, o obniżenie podatku od ładunków kolejowych żyta; wybór komisji dla zakwalifikowania starych aktów na makulaturę; reskrypt Urzędu wojewódzkiego w sprawie zatwierdzenia budżetu na r. 1931-32; sprawa opieki nad sierotami i starcami; sprawa sprawdzenia gospodarki miejskiej za okres 1929-30 i 1930-31; wybór delegatów do Rady nadzorczej miejskiej szkoły zawodowej wieczorowej; uchwalenie dodatku do państwowego podatku od nieruchomości na rok 1932-33.

× KRADZIEŻE. Z mieszkania Władysława Piekarczyka w Strzyżowicach, skradziono kasetkę z zawartością 261 zł. Pieniądze te były własnością Stowarzyszenia spożywców „Praca", gdzie Piekarczyk był kasjerem.

Z drukarni „Grafika" w Dąbrowie, skradziono zegar ścienny, wartości 50 zł.

Ze sklepu powszechnej Spółdzielni spożywców w Sosnowcu przy ulicy Florjańskiej 50, skradziono większą ilość różnych towarów, wartości 1000 zł.

× PODCZAS KRADZIEŻY WĘGLA z wagonów kolejowych w Dąbrowie aresztowano 16-letniego Zygmunta Kulczyka, zamieszkałego w Dąbrowie, przy ul. Sienkiewicza 10. Kulczyka przekazano władzom sądowym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

E. M. Weingort: Informacje pana mogą być zamieszczone tylko w formie inseratu. Prosimy porozumieć się z administracja naszego pisma.

GŁOSY PUBLICZNE.

O podoficerach rezerwy.

Otrzymaliśmy pismo, w którem autor powołując się na artykulik „Kurjera Zachodniego" z dnia 6 bm. zatytułowany „Uprzywilejowanie podoficerów zawodowych" pisze, co następuje:

Najbardziej, po korpusie oficerskim ,odpowiedzialnym w służbie frontowej elementem jest korpus podoficerów i każda armja starać się musi i stara się przyciągać do służby zawodowej podoficerskiej potrzebną jej ilość kandydatów. A służba ta jest ciężka, fizycznie i psychicznie wyczerpująca, zaś wynagrodzenie za nią, naturalnie skromne. Ponadto, odnośna pragmatyka nie pozwala na to, by podoficer, choćby tak, jak oficerowie młodszych stopni, mógł przebyć w wojsku większą część swego życia; to też podoficer, po pewnej ilości lat, będąc jeszcze w sile wieku, znajduje się pewnego dnia na bruku, nie mając, po za swą wiedzą wojskową, żadnej specjalności cywilnej i żadnego sposobu dalszego zarobkowania.

To zniechęcało wielu do obierania sobie zawodu podoficera zawodowego i by niechęć tę zwalczyć, należało podoficerom zapewnić jakiś sposób utrzymania po opuszczeniu szeregów. W innych państwach już oddawna, w tej czy innej formie, zapewnienie takie dawane jest pod postacią zarezerwowania dla byłych podoficerów stanowisk w służbie państwowej, samorządowej etc.

Najsłuszniej też uczyniła Rada ministrów, przeznaczając nareszcie wolne stanowiska niższych urzędników w służbie państwowej dla naszych wysłużonych podoficerów.

Ze „inowacja" ta nie w smak jest „fachowcom", to już jest rzeczą oboję̨tną. Przedewszystkiem podoficer zawodowy ma normalnie wyższe dużo wykształcenie od tych „fachowców" (woźni, gońcy, portjerzy, pocztyljoni, niżsi kanceliści etc), no i większą inteligencji. Mówię to na zasadzie długoletniego doświadczenia i stosunków z byłymi podoficerami w służbie cywilnej.

Ów, jak go nazwano w artykulku z niemiecka „drill", czyli specjalnie wojskowy sposób zachowywania się, jest bardzo i w cywilnej służbie pożądany, jako odbijający od niemrawej krętaniny wielu cywilów i usprawniający wykonywanie przywiązanych do danego urzędu funkcyj.

Byłoby zaś zgoła zbędnem i komicznem, gdyby Rada ministrów w sprawie, tak wybitnie obchodzącej obronę państwa, a nie „interesy koszar" i tak jednakowo, nawiasem mówiąc, rozwiązanej na całym świecie, zwracała się o opinję do związków zawodowych pracowników państwowych.

Sądzę, że ci panowie sami chętnie widzieć będą karnego żołnierza na skromnem stanowisku cywilnego sługi państwa, który w potrzebie, znów i w pierwszym rzędzie, pójdzie go bronić.

Z prawdziwem poważaniem

Inż. P. Markiewicz.

NA TLE

MASOWYCH REDUKCYJ...

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Na tle masowych redukcyj pracowników, oraz zmniejszania poborów, dość ciekawie sprawa ta wygląda w Pow. Kasie chorych w Sosnowcu, gdzie oszczędności nie dotknęły największych wydatków, mimo, że dochody, w związku z kryzysem gospodarczym, uległy poważnemu zmniejszeniu. Dla ilustracji warto podać pobory p. komisarza, wynoszące przed rokiem 2.750 zł. miesięcznie, a które obecnie, mimo odpadnięcia pewnych dodatków w wysokości 900 zł. wynoszą... 2500 zł.

Pozatem istnieją w Kasie chorych trzy, bardzo dobrze płatne, a zupełnie zbędne stanowiska inspektorów, oraz kilkanaście stanowisk kierowników, z których bez najmniejszego uszczerbku dla kasy można przynajmniej połowę zredukować. Osoby, znające bardzo dobrze stosunki w naszej Kasie chorych kategorycznie twierdzą, iż na likwidacji zbędnych a doskonale płatnych stanowisk w Kasie chorych otrzymałoby się poważne oszczędności, które z pożytkiem możnaby obrócić na właściwe cele tj. na lecznictwo.

Oczywista, niema żadnych złudzeń, że w obecnych warunkach sytuacja w Kasie chorych ulegnie zmianie i że nieprodukcyjne, a więc niepotrzebne wydatki zostaną skasowane dla dobra instytucji oraz jej członków, w każdym jednak razie należy przypominać i domagać się, aby w dzisiejszych czasach nie było uprzywilejowanych instytucyj i posad, oraz aby oszczędności szły we właściwym kierunku.

Obserwator.

CO SIĘ STAŁO W BANKU „ZAGŁĘBIE".

DYREKTOR i PREZES ZARZĄDU SIEDZĄ W WIĘZIENIU.

Już od paru miesięcy w Zagłębiu, a zwłaszcza w Sosnowcu mówiono dość głośno o gospodarce w Banku Zagłębia, którego dyrektorem był p. Stanisław Rzuchowski. Wynikiem tej gospodarki były trudności wypłat, co miało miejsce w początkach grudnia ub. r. Udziałowcy Banku, w obawie o swe wkłady oraz dobro banku zażądali zwołania walnego zebrania, na którem obalono radę nadzorczą oraz zarząd, na którego czele stał znany w Sosnowcu przemysłowiec, właściciel cegielni p. Felicjan Wieczorek. Na walnem zebraniu, którego przebieg był bardzo burzliwy, wybrano prezesem zarządu inż. Artura Michaela.

Nowowybrany zarząd zabrał się energicznie do sanacji banku. Wyniki tej pracy były rewelacyjne. Oto okazało się, że dyrektor banku rządził się tam jak u siebie w domu, udzielając pożyczek na lewo i na prawo, bez żadnego zabezpieczenia, nie zapominając przytem o sobie. Niewspółmierne pożyczki w stosunku do swych udziałów pobrali przedewszystkiem członkowie rady nadzorczej i zarządu oraz dyrektor banku, Rzuchowski.

Co ciekawsze, że pożyczki te udzielane były bez należytego zabezpieczenia.

W wyniku kilkunastodniowej kontroli, przeprowadzonej przez nowy zarząd okazało się, że dyrektor banku Rzuchowski pobrał ciepłą ręką 350 tys. zł., zaś prezes zarządu pożyczył 250 tys. zł. Jak się okazało, Rzuchowski i Wieczorek korzystali z nieograniczonych kredytów od r. 1925, pomimo, że był zarząd i rada nadzorcza, których obowiązkiem było dokonywanie kontroli działalności Rzuchowskiego.

Po ujawnieniu nadużyć Rzuchowski zbiegł i pomimo poszukiwań, prowadzonych przez władze śledcze, nie można go było znaleźć. Wreszcie w ub. poniedziałek sam zgłosił się do wydziału śledczego, ubrany w smoking, lakiery niczem, gdyby wybierał się na bal.

Tego samego dnia aresztowano z polecenia prokuratora i Wieczorka.

Po przesłuchaniu obu, zastosowano względem nich jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt.

Za „pożyczane" w banku pieniądze Rzuchowski nabywał różne nieruchomości, a część pieniędzy lokował na hipotekach. Między innemi nabył nieruchomość w Poznańskiem, 80 hektarów terenów w Ogrodzieńcu, był wspólnikiem fabryczki mebli metalowych „Metalsprzęt" oraz fabryki wyrobów korkowych w Sosnowcu. Pozatem był on właścicielem kilku placów w Sosnowcu i nieruchomości w Gidlach.

Niezależnie od Rzuchowskiego i Wieczorka, którzy pobrali w banku nieprawnie 600 tys. zł., z nadmiernych kredytów korzystali i inni członkowie rady nadzorczej i zarządu banku.

Aby ukryć nadużycia, Rzuchowski, oczywiście, odpowiednio preparował bilanse, które za ostatnie kilka lat są fałszywe.

Część pieniędzy została zabezpieczona na objektach Rzuchowskiego i Wieczorka, oraz innych klijentów, korzystających z pożyczek bankowych tak, że bank poniesie stosunkowo niewielkie straty.

Walka z gruźlicą.

Brak szpitala dla gruźlików w Zagłębiu.

Klęski społeczne mają to do siebie, że przejawiają się nie w postaci odosobnionego zjawiska, lecz chodzą w parze. Jedna klęska pociąga za sobą drugą. Wojna spowodowała głód, głód — wzrost zachorowań i epidemji (tyfus plamisty, brzuszny etc.) i wzrost śmiertelności.

Obecne bezrobocie nie jest klęską odosobnioną; bezrobocie pociąga za sobą upośledzone odżywianie całych tysięcy rodzin — niedojadanie — co znowuż wpływa na wzrost zachorowań, szczególnie na gruźlicę i wzrost śmiertelności z powodu gruźlicy.

Jak wielki wpływ na wysokość zgonów z powodu gruźlicy wywiera odżywianie ludności, świadczą o tem najlepiej dane, zebrane przez uczonych. R. v. Wasserman obliczył, że w Niemczech, z powodu wojny, na skutek powszechnego obniżenia odżywiania się ludności w r. 1918 do połowy w porównaniu z rokiem 1913 — powstał wzrost śmiertelności z powodu gruźlicy z 14 na 22 na 10.000 ludności.

Z danych prof. Bujaka wynika (na podstawie statystyki szpitala św. Ludwika w Krakowie), że wzrost śmiertelności z powodu gruźlicy przedstawiał się tak: w r. 1914 zabrała gruźlica 15,7 proc. z ogólnej liczby zmarłych w szpitalu dzieci, w r. 1915 — 19.8 proc., a w 1916 już 27,6 proc.

Prof. Bujak przypisuje ten wzrost tylko niedostatecznemu odżywieniu.

Następujące zestawienie cyfr najlepiej pozwoli ocenić słuszność twierdzenia tego (śmiertelność z powodu gruźlicy na 10.000 ludności):

	1913 r.	1917 r.
Warszawa	50,56	97,54
Lwów	48,0	66,5
Kraków	48,8	76,6

To też zapobiegliwe i przezorne społeczeństwo czyni wszystko, by uchronić się od klęski. Przygotowania wszelkie ku temu czyni nie w momencie, kiedy występują już groźne objawy klęski, lecz w momencie, kiedy zaistniało przypuszczenie o możliwości wystąpienia samych objawów — dąży do odwrócenia klęski.

Czytelnicy już wiedzą z odczytów o gruźlicy od lat wygłaszanych przez lekarzy, z broszur i z szeregu artykułów w prasie, że najgroźniejszym dla otoczenia i dla szerzenia się gruźlicy jest człowiek chory na gruźlicę — na formę otwartą gruźlicy — wskutek wydzielania wśród otoczenia wielkich mas zarazków.

Znane są sposoby uchronienia się od tej choroby — izolowanie chorego. Po tej linji szły narody Zachodu i osiągnęły świetne wyniki. Ale wiemy, że **na terenie Zagłębia brak jest takiego szpitala. Cała akcja „Dni przeciwgruźliczych" prowadzona jest w kierunku zdobycia podstaw dla powstania takiego szpitala.**

Społeczeństwo nasze, pochłonięte dzisiaj niemal w całości akcją pomocy bezrobotnym — nie powinno zapominać i o tem obowiązku — o konieczności walki z gruźlicą i to walki intensywniej. Obie akcje wzajemnie się uzupełniają. Nie powinniśmy bowiem ani na chwilę zapominać, że w ciągu tylko pierwszych dziewięciu lat istnienia naszego odbudowanego państwa (jak podaje profesor Janiszewski, były minister zdrowia) straciliśmy przeszło pół miljona ludzi z powodu gruźlicy; wskutek samej tylko gruźlicy straciliśmy więcej obywateli, niż wskutek całej wielkiej wojny.

Dr. M. Molicki.

SPORT ZIMOWY

W UROCZYM OJCOWIE.

(Ko) W sferach sportowych Krakowa oddawna kiełkowała myśl wykorzystania pobliskiego Ojcowa, jako terenu sportowego w zimie, dzięki jego odpowiednim warunkom górzystym. Głównie chodzi o sport narciarski.

Według informacji, udzielonej naszemu korespondentowi olkuskiemu przez administratora dóbr ojcowskich, p. Gołębiowskiego, do realizacji tego projektu poważnie zabrał się klub sportowy „Wisła" w Krakowie. Jeszcze w listopadzie roku ubiegłego został wybrany teren na skocznię (za willą Korona w dolinie ojcowskiej) i odpowiednio urządzony. Pozatem poczyniono pertraktacje z właścicielami will co do ewentualnego umieszczenia sportowców i zapewnienia im wszelkich wygód w czasie zawodów, a przedewszystkiem przygotowano się do kursu narciarskiego.

Jakie zainteresowanie wzbudził sport narciarski w Ojcowie, może posłużyć fakt, że gdy tylko spadnie nieco śniegu, zjawia się natychmiast w Ojcowie grono miłośników sportu z nartami z Krakowa i Śląska. Ale niestety, o poważniejszej akcji sportowej w Ojcowie dotąd pomyśleć nie można było wskutek braku śniegu. Nikłe dotychczas opady śnieżne nie mogą stworzyć dobrych warunków na urzeczywistnienie szczęśliwej inicjatywy „Wisły". Chciano z Ojcowa zrobić miniaturowe Zakopane, ale niestety, mogłoby się to stać tylko przy wyjątkowo obfitych opadach śnieżnych. Narazie nadzieje zawiodły.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

SOBOTA 9 STYCZNIA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackicj. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 13.15 Komunikat gospodarczy. — 15.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych. — 15.45 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych 16.20 Radjokronika — dr. Marjan Stępowski — 16.40 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci. — 17.10 Odczyt p. t. „Akademicy polscy zagranicą" — Jan Nowiński. — 17.35 Kącik młodych talentów muzycznych. — 18.05 Słuchowisko dla dzieci starszych pt. „Bracia małego Mauli" pg. R. Kiplinga w radjofonizacji Julji Romowicz. — 18.30 Piosenki 2-głosowe dla dzieci. — 18.50 Rozmaitości. — 19.05 Mieczysław Mikuła: „Zimowe igrzyska olimpijskie w Lake Placid". — 19.20 Kazimierz Rutkowski: „Rowerem przez Afrykę Północną: Taza". — 20.00 „Na widnokręgu". — 20.015 Muzyka lekka. — 21.55 Feljeton p. t. „Na Pułaskim" do Polski" — wygł. p. Marja Znatowicz-Szczepańska. — 22.10 Koncert Chopinowski w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej. — 22.45 Komunikat meteorologiczny. — 22.55 Muzyka lekka i taneczna.

Czy wiecie, że...

— 70 proc kursujących w Czechosłowacji aut osobowych wyszło z fabryk krajowych, co oznacza wzrost o 8 proc. w porównaniu z rokiem 1928.

— 11 b.m. stanie do lotu na linji New-York — Miami (U. S. A.) 40 samolotów pilotowanych przez lotników amatorów, przyczem długość trasy w linji powietrznej wynosi 1200 mil ang.

— Najwyższy komin fabryczny w Europie posiada elektrownia miejska w Lipsku, liczy on 137 i pół metra wysokości.

— Lekarz amerykański Poole wynalazł jako metodę identyfikacji, zamiast daktyloskopijnych odbitek palców, roentgenowskie zdjęcia nosa, który, jak twierdzi dr. Poole, nie jest podobny nawet u bliźniaków.

SPOSÓB.

— Pozwalasz twomu mężowi zabierać klucze od mieszkania?

— Chciałam mu sprawić przyjemność: pokazuje je tak chętnie znajomym, a zresztą — nie pasują do zamku.



Dokola śnieg, bieluchny śnieg,
jak jasna, czysta karta.
O, jakże jest szczęśliwy człek,
Gdy umie mknąć na nartach.

ZE SPORTU.

NARCIARSKIE ZAWODY NA BARANIEJ GÓRZE.

W nadchodzącą niedzielę 10 bm. odbędą się na wspaniałych terenach narciarskich Baraniej Góry, doroczne zawody eliminacyjne śląskiego Klubu narciarskiego. Zawody te, ze względu na to, że urządzane są one równocześnie jako zawody o odznakę za sprawność i trasy biegów przeprowadzone są w terenie nadzwyczaj urozmaiconym oraz stosunkowo nietrudnym, cieszą się już od szeregu lat wielką popularnością wśród wszystkich narciarzy Górnego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Mimo panującej u nas niepogody, warunki śniegowe na Baraniej są bardzo dobre. Pokrywa śniegu — przeciętnie pół metra — dochodzi miejscami nawet do 80 cm. i więcej; zjazdy jeszcze w środę były doskonale kryte aż do dolin (w Wiśle odbyły się zawody narciarskie w względnie dobrych nawet warunkach). Spodziewać się należy zatem, że i tym razem liczne rzesze narciarzy i narciarek z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego pośpieszą na Baranią Górę.

Program zawodów obejmuje: bieg 15 klm. dla senjorów (powyżej 18 lat); bieg 9 klm. dla juniorów (15 — 18 lat); i bieg 8 klm. dla pań (ponad 17 lat). Start i meta biegów koło schroniska P. T. T. na Baraniej Górze, początek zawodów o godz. 10. Zgłoszenia przyjmuje się do godz. 9 w wspomnianem schronisku. Wspólny wyjazd z Katowic nastąpi w sobotę 9 bm. o godz. 16.20 pociągiem turystycznym do Wisły, skąd przez Kubalonkę jeszcze wieczorem do schroniska na Baraniej Górze. Zaleca się zatem zabrać z sobą latarki elektryczne.

W następną niedzielę 17 bm. odbędzie się również na Baraniej Górze dalszy ciąg zawodów eliminacyjnych a mianowicie eliminacje w skokach. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną później.

Kronika Zawiercia.

× USIŁOWANIE POPEŁNIENIA SAMOBÓJSTWA. Sztajkelerowi Jakóbowi lat 14, zam. przy ul. Marszałkowskiej 31, tak strasznie zbrzydło życie, iż onegdaj usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej dozy esencji octowej. Niedoszłego młodego samobójcę odwieziono na kurację do szpitala Kasy chorych w Zawierciu.

× ŁADNA WYCHOWAWCZYNI. Salata Marcin, woźny starostwa zawierciańskiego, oskarżył w policji niejaką Stano Kazimierę, żonę woźnego tegoż starostwa, o znęcanie się nad swą wychowanicą Krystyną, lat 5, za co wojownicza wychowawczyni zostanie pociągnięta do odpowiedzialności. Salata i Stano zamieszkują w gmachu starostwa przy ul. Kasprowicza.



OLBRZYMI POŻAR W NADREŃSKIEM ZDROJOWISKU.
Niemal całe zdrojowisko Salzig nad Renem, stało się pastwą katastrofalnego pożaru.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Bezrobocie w poszczególnych zawodach.

Na ogólną liczbę 289.057 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 2 b.m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 13.876 bezrobocznych (w tem **Sosnowiec 1.095**, Drohobycz 1197, Śląsk 9987), hutnicy w metalu — 3.766 (w tem Śląsk 3.133), szklarze — 1.773 (w tem Piotrków 344), metalowcy — 30.184 (w tem Warszawa i okręg warsz. 4101, Łódź i okręg łódzki 2.000, **Sosnowiec 1.705**, Śląsk 7.970, Poznań 1.700), włókiennicy — 30.212 (w tem Łódź 22.185, **Sosnowiec 1.820**, Biała Krakowska 1.203, Śląsk 973), robotnicy budowlani — 34.523 (Warszawa — okręg 2.576, Łódź — okręg 2.939, **Sosnowiec 1.550**, Kraków 1.290, Lwów 1.438, Śląsk 9.253), pracownicy umysłowi — 36.903 (Warszawa 4.369, Łódź 3.236, **Sosnowiec 1.289**, Kraków 1.188, Lwów 2.022, Śląsk 3.371), robotnicy niewykwalifikowani—117.147.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 144.489, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 6714 osób, przez 2 dni — 14.935, przez 3 dni — 57.185, przez 4 dni — 26.526 i przez 5 dni 39.111 osób.

Kronika gospodarcza.

1.500.000 DOLARÓW POŻYCZKI DLA GDYNI. W związku z rokowaniami o pożyczkę dla m. Gdyni, oraz związanym z tem pobytem w Gdyni przedstawiciel finansistów szwajcarsko-holenderskich dowiadujemy się, że pożyczka ta ma być zaciągnięta w wysokości 1.500.000 dolarów i ma być użytą na inwestycje drogowe. Pertraktacje są na najlepszej drodze.

ZWOLNIENIE OD SEKWESTRU KONI ZARODOWYCH I RASOWEGO BYDŁA. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało wszystkim wojewodom zarządzenie, aby podali do wiadomości zarządów związków komunalnych okólnik ministra skarbu w sprawie zwolnienia od sekwestru za podatki komunalne koni zarodowych, oraz cennych sztuk hodowlanych bydła. Okólnik ten poleca zaniechanie zajmowania w drodze egzekucyjnej za należności podatkowe klaczy zarodowych, ogierów i przychówku w wieku rocznym, dwu i trzyletnim, zapisanych do ksiąg stadnych lub też rejestrów związków hodowców koni; ponadto okólnik zaleca ograniczyć w miarę możności zajmowanie sztuk hodowlanych bydła względnie trzody chlewnej, zapisanych do ksiąg rodowodowych związków i towarzystw hodowców.

RYNEK KONFEKCJI. Zbyt bielizny i odzieży doznał dalszego pogorszenia. Z powodu zubożenia klas średnich sprzedaż lepszych i średnich jakości bielizny i odzieży znacznie się zmniejszyła. Przemysł kapeluszniczy ograniczył do minimum ruch przedsiębiorstw z powodu nagromadzenia się zapasów i słabych możliwości zbytu. Zmniejszył się również znacznie napływ zamówień na stożki ze strony odbiorców zagranicznych.

WYROBY JUTOWE I KONOPIE. W wyrobach jutowych napływ zamówień nie poprawił się, przemysł pracuje nadal przy ruchu silnie ograniczonym. Zamówienia zagraniczne napływają w minimalnych ilościach i wykonywane są po cenach, odpowiadających zaledwie kosztom własnym, przyczem nader niekorzystnie wpływa na dojście do skutku tranzakcyj stosunkowo wysoki koszt transportu surowca i wyrobów gotowych do najbliższej przystani morskiej. W wyrobach konopnych konjunktura w zbycie słaba, zakłady przemysłowe zredukowały poważnie pracę; napływ zamówień zagranicznych jest również w tym dziale bardzo mały.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 8.1.

AKCJE: Bank Polski 105.00.

Tendencja utrzymana.

4 proc. Poż. inwestyc. zw. 80.00 — 81.00 — 80.50, 4 proc. Poż. inwestyc. seryjna 88.00, 5 proc. Poż. konwersyjna 39.75, 6 proc. Poż. dolarowa 53.00. 4 proc. Poż. dolarowa 42.00 — 42.50, 7 proc. Poż. stabilizac. 51.50 — 53.50 — 52.00. 4 i pół proc. Ziemskie Kredyt. 42.00 — 41.75.

WALUTY I DEWIZY: Gdańsk 173.90, Holandja 357.70, Londyn 30.55 — 30.65, Nowy Jork 8.922, Nowy Jork kabel 8.928, Paryż 35.00, Praga (26.42) 26.42, Szwajcarja 174.25, Włochy 45.55. Dolar pryw. 8.895. Marka niem. nieoficjal. 211.90.

Kronika Olkuska.

Kino Domu robotniczego w Olkuszu wyświetla dziś i jutro potężny dramat: „KATARZYNA I-a“.

× OFIARY. Zamiast życzeń noworocznych, złożyli w dalszym ciągu ofiary na ochronkę Towarzystwa dobroczynności w Olkuszu: zł. 5 pp. Szymonkowie, zł. 5 pp. Rzadkowscy; po zł. 2 pp.: Golańscy, Bobrzeccy, M. Radłowska, W. Gorczycowie; po zł. 1 pp.: W. Buchowiecka, I. Stamirowscy, A. Okrajniowie, R. Piechowiczowie, Burakowie, Romualdowie Piechowiczowie, Mielczarkowie, R. Rosiakowie, Czoppa, J. Świątkowscy, Skórowie, A. Adamczykowie, Cichoniowie, Lubczyńscy, Mianowscy, Łapińscy, Wojdaccy, Kurzejowie, Gurbielowie, Voydtowie, Sendrowie, Zamojska, Ratajowa, P. Ściążko, D. Sztukowie, (podpis nieczytelny); po 50 groszy: M. M., (podpis nieczytelny), pp. Imiołek, (podpis nieczytelny), R. Kubiczkowie, (podpis nieczytelny), M. Niewiarowie, St. Noconiowie, M. Malewska, Skielscy, Kruppe, Gdeszowie, (podpis nieczytelny), Zielonkowie, J. Rynczakowie, bezimiennie, I. Kondek; 30 gr. p. Banyś; 20 gr. p. Ludwińska.

× URUCHOMIENIE OCHRONKI. Pomimo ciężkich warunków, staraniem Towarzystwa dobroczynności i powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia, z dn. 10 bm. zostanie uruchomiona ochronka Towarzystwa dobroczynności w Olkuszu (przy szpitalu św. Błażeja), do której przyjmowane będą dzieci tylko najbiedniejszych bezrobocznych. Towarzystwo dobroczynności apeluje do mieszkańców miasta o ofiary na powyższy cel.

× CHOINKA HARCERSKA W BOLESŁAWIU. W ub. środę (w św. Trzech Króli), o godz. 17 w izbie spółdzielni „Społem“ w Bolesławiu, miejscowa 51 zagł. M. D. H. urządziła wieczornicę harcerską z tradycyjnym opłatkiem i choinką. Zagaił komendant hufca strzemieszyckiego, p. Fr. Radowiecki, składając najszczersze życzenia obecnym i łamiąc się z nimi opłatkiem. Następnie odśpiewano kilka kolend i piosenek harcerskich, solo skrzypcowe jednego z druhów 51 Z., referat przybocznego 51 Z. d-ha Z. Zięby, p.t. „Powstanie skautingu“, referat komendanta hufca p. Fr. Radowieckiego p.t. „Ofenzywa harcerska“ i popisy gimnastyczne. Dość obszerny i urozmaicony program dopełniła zabawa taneczna.

× NA BEZROBOCZYCH. W dniu jutrzejszym, t.j. 10 bm. odbędzie się zbiórka uliczna na bezrobocznych. Miejski komitet (sekcja zbiórkowa) zwraca się z prośbą do wszystkich instytucyj o wydelegowanie swych członków do pracy zbiórkowej jak zwykle.

× KURSY ROLNICZE. Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Olkuszu urządza w miesiącu bieżącym jednodniowe kursy rolnicze w następujących miejscowościach powiatu: 9 w Łobzowie, 10 w Chlinie, 11 w Porębie Dzierżnej, 12 w Sułoszowej, 13 w Imbramowicach, 14 w Woli Libertowskiej, 15 w Łanach Wielkich, 16 w Koryczanach, 17 i 18 w Ogrodzieńcu, 21 Biały Kościół, 22 Skała, 23 Nowa Wieś, 24 Kidów, 25 Dobraków. Na kursach wykładać będą: dyrektor szkoły w Trzyciążu p. Grabowski, powiatowy lekarz weterynarji dr. Lubczyński, prezes O. T. R. p. Szopa, oraz instruktorowie O. T. R. pp. Mirek i Knapiński.

× OPŁATEK W „HEJNALE“. W dniu 5 bm. w sali ochronki odbył się opłatek w ścisłem kółku Towarzystwa śpiewaczego „Hejnał“. Przemówienie o tradycji opłatka wygłosił prezes towarzystwa p. Milbrandt. Po wspólnych życzeniach chóry odśpiewały kolendy, po rozdaniu zaś wzajemnie podarków rozpoczęły się tańce, trwające do rana. Nastrój b. serdeczny i miły, dużo humoru wniosły dowcipne kuplety hejnalistów z wycieczki do Zakopanego i lekka satyra pod adresem członków zarządu. Salwy śmiechu wywołał również djabeł i jego figle.

× DANCING AKADEMICKI. W dniu 6 bm. w sali p. Bobrzeckiego w Olkuszu, odbył się dancing akademicki przy licznem i doborowem towarzystwie.

Kącik humorystyczny.

RÓŻNICA.

— Jaka różnica istnieje między optymistami a pesymistami? pyta któryś z giełdziarzy londyńskich.

Odpowiedź: — Optymiści mówią: pewnego dnia pójdziemy z torbami i będziemy żebrać, pesymiści zaś dodają: zgoda — ale u kogo?

RYSOPIS.

— Pana żona zginęła? Czy może mi pan dać jej rysopis?

— Fryzura garsonki, nos upudrowany, mały kapelusik.

POSZUKIWANI.

— Mój brat, ten, który jest inżynierem, wyjechał zagranicę. Ludzie tacy jak on, zawsze są poszukiwani.

— No i policja znalazła go już?

ZNALAZŁ SPOSÓB.

— Ten Zgodnicki to ma psie życie. Niedawno żona rzuciła na niego brykietem. Ale teraz to się wszystko skończy.

— Czy wystąpi ze skargą sądową czy rozwiedziesz się z nią?

— Ani jedno, ani drugie. Poprostu kazał sobie zaprowadzić gaz w kuchni i centralne ogrzewanie.

DOBRA ODPOWIEDŹ.

Śpiewaczka: — Niesłychane! Jak pan mógł napisać taką recenzję o moim występie, nie umiejąc przytem sam śpiewać ani jednego tonu.

Krytyk: — Łaskawa pani, nie umiem też jaj znosić, a znam się na omlecie lepiej, niż najmądrzejsza kura.

Z całej Polski.

ZALUDNIENIE KRAKOWA.

Ogólne obliczenie spisu ludności m. Krakowa zostały już wykończone i przesłane do głównego urzędu statystycznego w Warszawie. Wedle obliczeń, ludność m. Krakowa liczy około 225.000 mieszkańców. Podczas spisu ludności przed 10 laty. Kraków liczył 186.000 mieszkańców. W porównaniu więc z ostatnim spisem, przybyło w ciągu 10 lat w Krakowie około 40 tysięcy mieszkańców. Przybytek więc ludności w Krakowie w ostatnich 10 latach wynosi 28 procent.

UCIECZKA Z „RAJU BOLSZEWICKIEGO".

Patrole K. O. P. onegdaj podczas lustracji odcinka granicznego Suchodowszczyzna zostały zaalarmowane silną strzelaniną, pochodzącą od strony sowieckiej. Po pewnym czasie na teren polski przedostało się kilku włościan i młodych ludzi. Wśród zbiegów znajdowały się 4 osoby ranne. Opowiadają one, iż w czasie przekraczania granicy do Polski, uchodźcy zostali otoczeni przez liczne sowieckie patrole, które przy pomocy strzałów karabinowych usiłowały powstrzymać uchodźców. Są zabici. Do Polski przedostała się nieliczna grupka z całej partji uchodźców, liczącej zgórą 50 osób. Jaki los spotkał pozostałych niewiadomo.

NIEZWYKŁY SPOSÓB EGZEKUCJI.

Do właściciela mleczarni p. Brewki w Trzemesznie przybył egzekutor urzędu egzekucyjnego w towarzystwie jednego posterunkowego i zastawszy mleczarnię zamkniętą, przystawił przy pomocy kilku ludzi do okna drabinkę i tą drogą dostał się do wnętrza. Przystąpiwszy do swej urzędowej czynności, zabrał za podatki komunalne około pół cetnara masła i 20 zł. z kasy.

Czynności tej przypatrywały się z ulicy tłumy publiczności.

DESZCZ PODCZAS MROZU.

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne miało miejsce w tych dniach na Kaszubach i w powiatach Starogardzkim oraz Tczewskim. Mianowicie przy pięciostopniowym mrozie padał, dwukrotnie w krótkich odstępach czasu, deszcz, który natychmiast zamarzł. Podobne zjawisko zaobserwowano niedawno w Florencji.

Gruźlica nie czyni różnicy między bogatym i biednym, między starym i młodym, nie rozróżnia wyznań i narodowości, wszystkim jednakowo grozi, wszystkich też winna zjednoczyć w walce dla wspólnego dobra.

JAKĄ WŁADZĘ SPRAWUJE CESARZ JAPONJI?

Cesarz Hirohito sprawuje władzę nie na mocy konstytucji, lecz z tytułu dziedzictwa. W r. 1868 cesarz Mei postanowił nadać Japonji konstytucję, która była podarunkiem raczej, gdyż lud nie dążył bynajmniej do ograniczenia praw monarchy autokratycznego. Ale też i konstytucja podarowana przez Mikada nie ograniczała w niczem jego praw i przywilejów. Na mocy konstytucji powstał parlament złożony z dwóch Izb; pierwsza składa się z osób mianowanych przez cesarza, druga — właściwy parlament — zostaje obrana na podstawie głosowania powszechnego. Rada ministrów odpowiedzialna jest jednak tylko wobec cesarza, on też decyduje w ostatniej instancji o dymisji gabinetu.

Jak we wszystkich krajach wschodnich, tak i w Japonji, politycy, urzędnicy, wojskowi nie cieszą się popularnością, a lud ma o nich opinję nienajlepszą. Autokratyzm stanowi tu przeciwwagę i lud widzi we władzy monarchy ochronę i ucieczkę przed nadużyciami i uciskiem biurokracji.

Aczkolwiek prerogatywy obecnego władcy Japonji, cesarza Hirohito, nie zostały uszczuplone przy przebudowie ustroju feodalnego i modernizacji państwa, to jednak zadania, które ma przed sobą do rozwiązania Mikado obecny są znacznie cięższe i trudniejsze, niż te, jakie rozwiązywał jego dziadek, cesarz Meiji. Po jego śmierci Japonja wkraczała na drogę rozwoju mocarstwowego, wygrawszy wojnę z Rosją, ale jej struktura wewnętrzna nie uległa jeszcze decydującym zmianom. Następca Meiji, cesarz Yoshihito, powiększył dziedzictwo ojca, przyłączając nowe terytorja do obszaru cesarstwa; za jego panowania Japonja wzięła udział w wojnie światowej po stronie Aljantów. Od tej chwili cesarstwo japońskie stało się mocarstwem światowem, weszło w skład „koncertu" wielkich mocarstw, otrzymało stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, zbliżyło się do świata zachodniego.

Objąwszy powiększony spadek po ojcu, cesarz Hirohito ma dzisiaj przed sobą większe zadania, niż jego poprzednicy na tronie. Ciąży na nim obowiązek kierowania polityką wielkiego mocarstwa, które pretenduje do roli decydującego czynnika na Dalekim Wschodzie i rości sobie prawa do panowania nad brzegami Pacyfiku.

Wielkie cele stawia sobie dzisiejsza polityka mocarstwowa Japonji, wielkie są jednak przeszkody i niebezpieczeństwa, piętrzące się na drodze, po której kroczy państwo Mikada. Odpowiedzialnością za losy państwa, za skutki polityki nie dzieli się Mikado z nikim, on bowiem jest źródłem jedynem władzy w państwie, przed nim tylko są odpowiedzialni członkowie rządu i rady wojennej, która jest jednym z głównych filarów polityki Japonji.

W obecnych działaniach wojennych na terenie Mandżurji rozstrzygającym i odpowiedzialnym czynnikiem wobec kraju i narodu jest cesarz, którego główny doradca — rada wojenna — przygotowuje plany i przedstawia je do aprobaty Mikada. W tych warunkach nietylko parlament, ale i gabinet nie odgrywa poważniejszej roli podczas posunięć na szachownicy politycznej i militarnej, co się też uwidoczniło jaskrawo w postaci konfliktu między ministrem spraw zagranicznych, a ministrem wojny. Ten ostatni, jako członek rady wojennejj, zależnej jedynie od cesarza, działał na własną rękę, wbrew opinji reszty gabinetu. Pomimo sprzeciwu pozostałych ministrów zwycięsko wyszedł z konfliktu minister wojny, który miał za sobą najwyższy autorytet i aprobatę cesarza.

Pomimo swego wykształcenia i kultury europejskiej, cesarz Hirohito sprawuje swą władzę w ten sam sposób, jak czynił to przed nim cesarz Yoshihito i Meiji. Jest i pozostaje autokratą, wierzącym w swe powołanie kierownika państwa, wodza i najwyższego prawodawcy, bez woli którego nie może się odbyć żadna zmiana zasadnicza w ustroju i życiu kraju.

DRAMATYCZNE SCENY

przy zajęciu przez Japończyków Kupangtse.

Jeden z korespondentów wojennych opisuje szeroko zajęcie przez wojska japońskie stacji Kupangtse, leżącej w odległości 20 kilometrów od Czing-Czou, które, jak wiadomo, również już jest w rękach japończyków.

W przeddzień ataku samoloty japońskie obrzuciły stację bombami, od których zginęło 6 ludzi. Wskutek wybuchów bomb koło stacji utworzyło się kilkadziesiąt dołów o średnicy przeszło 6 metrów.

Przerażeni tym wstępem chińczycy w popłochu opuścili Kupangtse. Dziesięć tysięcy żołnierzy chińskich zajęło 12 pociągów i po zniszczeniu połączeń telefonicznych i telegraficznych odjechało do Czing-Czou. Załoga ostatniego pociągu podpaliła stację, która wkrótce cała stanęła w ogniu.

Na wieść o ucieczce wojsk chińskich, na stację i osiedle kolejarskie napadły bandy rabusiów, które w ciągu kilku godzin rozgrabiły cały dobytek kolejarzy. Rabusie rzucili się następnie na pasażerów pociągów, stojących na stacji, również dopuszczając się gwałtów i grabieży. Z pogromu ocalał jedynie tylko pociąg, w którym znajdowali się korespondenci wojenni.

Gdy japońskie aeroplany wywiadowcze spostrzegły gospodarkę rozbójników, znów przypuściły szturm. Z samolotów runął na ziemię grad bomb, które poczyniły straszne spustoszenie wśród rabusiów. Wielu bandytów szukało ocalenia od śmierci pod pociągiem prasowym, wobec czego japończycy obrzucili bombami i ten pociąg, nie czyniąc — na szczęście — większej krzywdy nikomu.

W dwie godziny potem na stację Kupangtse, przedstawiającą ruiny i zgliszcza, wkroczył oddział japońskiej kawalerji. Bandy rabusiów naturalnie uciekły już wcześniej, jedyną załogę stacji stanowili więc dziennikarze, którzy powitali Japończyków — objektywami aparatów fotograficznych.

W ślad za kawalerją przybyła japońska piechota oraz wojska techniczne, które natychmiast przystąpiły do naprawy torów celem umożliwienia pościgu za Chińczykami.

Ostatecznie nazajutrz Japończycy zajęli Czing-Czou...

Rzeczy ciekawe.

135 NAGRÓD NOBLA.

Od założenia słynnej fundacji Nobla rozdzielono już przeszło 18 i pół miljona koron na nagrody literackie, naukowe i pacyfistyczne. Wśród laureatów 135 nagród Nobla najwięcej było Francuzów, dalsze pierwsze miejsca zajmują Anglicy, Niemcy, Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych i Szwedzi. Pieniężna wartość nagród Nobla zmienia się, jak wiadomo, z każdym rokiem. W r. 1923 każda przyznana nagroda wynosiła 114.000 koron, natomiast w r. 1931 — 173.000 kor.

NAJSILNIEJSZA TRUCIZNA.

Najsilniejszą truciznę odkryto niedawno w południowej Afryce, w Transvaalu. Chemik Green przeprowadził badania nad trucizną wydzieloną przez rosnącą dziko roślinę Adenia i stwierdził, iż jad jej działa 3000 razy silniej, niż strychnina. Ju setna część miligrama tej trucizny wystarczy do zabicia człowieka, przyczem w organizmie nie pozostawia ona po sobie żadnych śladów. Odkrycie właściwości trujących Adenji nastąpiło przypadkowo podczas robót prowadzonych nad wytyczeniem trasy kolejowej: pewien robotnik zgryzł i wyssał listek Adenji, w kilka minut potem padł trupem.

JOSEPH GOLLOMB. Przedruk wzbroniony.

KLINIKA LEKARZY CZARODZIEJÓW

(THE SUBTLE TRAIL).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

1)

ROZDZIAŁ I.

Tropiciele.

Jak na pasażera pociągu luksusowego, jegomość z miejsca Nr. 12 wyglądał zbyt biednie i obdarto, toteż snobistyczni towarzysze podróży spoglądali na niego z niechęcią i pogardą, nie mogąc oprzeć się jednocześnie dziwnej ciekawości względem jego osoby. Wszyscy, nawet ci najpoważniejsi, obserwowali go z za gazet i czasopism i zadawali sobie trudne pytanie, kto to może być.

Nieznajomy był szczupły, wsoki i zbudowany jak zapaśnik. Biło z niego napiętą energją, jak z charta uwiązanego na smyczy. Z drugiej strony, wysokie, mądre czoło i głęboko osadzone oczy wskazywały na człowieka, żyjącego wyłącznie w świecie myśli. Długi, autokratyczny nos o wrażliwych nozdrzach i linja ust świadczyły o niecierpliwem usposobieniu, a blizna na czole i biaława szrama na szyi o burzliwych przeżyciach. Widać było, że to zagadkowe indywiduum mogło być nieubłagane i dla siebie, i dla innych. Co jednak najwięcej zastanawiało, to głęboka melancholja, bijąca z jego świetlistych, niebieskich oczu, dziwnie niezgodna z despotycznym charakterem całej postaci.

Oczy te patrzyły, roztargnione i niewidzące, na uciekający za oknem krajobraz. Czuło się, że właściciel ich cierpi, przynajmniej chwilowo, na poczucie nieznośnej pustki w życiu. Ale nie musiało to być ubóstwo wewnętrzne, które większość ludzi znosi z jałową rezygnacją, lecz pustka, wytworzona przez jakąś stratę, może poniesioną przed wielu laty i dotąd nie zapomnianą i nie wyrównaną.

Nagle pasażer Nr. 12 odwrócił się szybko i zlustrował dalekim, ale już widzącym wzrokiem twarze obecnych w przedziale osób. Wyglądało to tak, jakby samotność zaciążyła mu nad miarę i zmusiła do powrotu do świata zewnętrznego. Chociaż nie towarzystwa szukał. To nie leżało w jego naturze. Raczej chciał przeniknąć poza niewzruszone maski twarzy towarzyszów podróży i w razie odkrycia czegoś obiecującego wedrzeć się do czyjejś duszy i zrabować jej tajemnice.

W spojrzeniu jego było coś fachowego, tak jakby posiadał wiedzę czytania w ludzkich duszach i uprawiał ją nie dla chleba, lecz z zamiłowania. Tajemnica jest tem dla badawczego umysłu, czem śpiew syreny dla słuchu i niewiele trzeba, od spadnięcia jabłka na ziemię, aby zachłanna myśl podniosła się w bezmiary pogoni za nieznanem. Człowiek z miejsca Nr. 12 czatował widocznie na jakieś spojrzenie niezgodne z wyrazem danej twarzy, na jakiś mimowolny gest, lub słowo, któreby mu objawiło istnienie tajemnicy.

Ale w całym wagonie nie było ani jednej interesującej twarzy, i jeżeli które z nich kryły jakieś tajemnice, to banalne Nr. 12 zapadł się ponownie w siebie, jak w przepaść i dopiero przybycie pociągu do Albany zelektryzowało go i kazało szukać samozapomnienia za drugim nawrotem.

Dwojgiem drzwi weszło dwóch nowych pasażerów. Jeden z nich bardzo tęgi i barczysty, sam wniósł swoją walizkę i zajął miejsce Nr. 25. Był on ubrany skromnie i wydawał się taki nieciekawy, że tylko bardzo spostrzegawczy obserwator zauważyłby, że policyjny kadłub kończył się sprytną głową, a pozornie apatyczna twarz była maską, zabezpieczającą przed badawczemi spojrzeniami świata. Szare niezbadane oczy miały wyraz przenikliwy, jak u żandarma.

Drugi pasażer, poprzedzony przez tragarza, skierował się ku miejscu Nr. 14. Musiał je widocznie zarezerwować.

Sąsiad, Nr. 12, okazał momentalnie wielkie zainteresowanie. Nr. 14 wyglądał na dobrą czterdziestkę, był starannie wygolony i ubrany z wyszukaną elegancją. Na twarzy jego malowała się mądra chytrość, umiejąca godzić tradycyjną moralność z pożyteczną sofistyką. W szarych oczach migotały lodowate błyski, ale jednocześnie zadowolenie z życia. Tragarz, obdarzony hojnym napiwkiem, podziękował mu, jako panu sędziemu, nie żeby go znał, ale, że w powierzchowności pasażera było rzeczywiście coś dobrotliwie sędziowskiego.

D. c. n.

Na emigracji wśród bezroboczych

Dantejskie obrazy w St. Sjednoczonych.

Stany Zjednoczone posiadają przeszło siedem miljonów bezroboczych. Może jest ich już więcej, bo konjunktura się pogarsza. Rugują nieustannie robotnika nowe maszyny, które produkują taniej i szybciej. Już dzisiaj pojawiają się książki i prądy, nawołujące do... walki z maszyną.

Konsekwencją bezrobocia i wielkiej podaży rąk jest zniżka płac. Zarobki spadły z 100 dolarów tygodniowo na 15, a nieraz i niżej i zdarza się, że przy panującej tam drożyźnie nie wystarczają wcale na wyżywienie rodziny. W takich warunkach naturalnie coraz mniej się mówi o kupnie auta, mebli i t. d. a naodwrót często zabierają fabrykanci zakupione rzeczy, gdy niema ich czem wypłacić, a zadatki przepadają.

Z niepokojem patrzą Amerykanie na nadchodzącą zimę. Bezroboczy nie pobierają żadnych zasiłków, świadczenia bowiem socjalne nie są tam wprowadzone. Ciężar opieki nad bezroboczymi spada na miasta, a te rozkładają go przeważnie na właścicieli nieruchomości.

Miasta rozwijają akcję humanitarną. Budują baraki, dają raz dziennie strawę ciepłą. Opowiadano, że w Pittsburgu koczuje po obu brzegach rzeki około 20 tys. bezroboczych białych i czarnych. Szczęśliwi są ci, co ulokowali się pod arkadami mostu, wielu zaś leży bezwolnie i bezcelowo nad rzeką. Ściągają się tylko raz koło południa na zupę i zjadłszy wracają z powrotem na miejsce. Na co czekają? O przyszłości nie myślą. Trzymają się w gromadzie, obawiając się oddalać od zasiedziałego miejsca, w pojedynkę bowiem grozi im śmierć z ręki przeciwnika... Codziennie zajeżdża miejska ostatnia posługa i zabiera zwłoki bezimiennych...

Byłyby to obrazy iście Dantejskie, gdyby tam było poszanowanie ludzkiego życia. Tego niema. Życie jest najtańszym towarem. W magistratach zdają sobie sprawę, że takie skupiska bezroboczych stanowią niebezpieczeństwo dla miasta i jego mieszkańców. Dlatego też policja jest stosunkowo liczna, dobrze uposażona, odżywiana, i odpowiednio uzbrojona. W budynkach miejskich często można spotkać formalne arsenały: granaty, bomby, karabiny, amunicje, a także karabiny maszynowe...

W fabrykach wskutek zastoju i wskutek wprowadzenia maszyn coraz to lepszych pracowników coraz mniej. Nieraz zachodzą wypadki przeniesienia fabryk. Reemigranci wspominali o jednym wypadku, kiedy z miasta, liczącego do 30.000 mieszkańców, przeniesiono na południe główny centr życia: fabrykę włókienniczą. Fabrykant znalazł dogodniejsze warunki do produkcji gdzieindziej. Przeniósł maszyny. Ale tu zdarzyło się coś osobliwego: za fabryką przeniosło się miasto. Za maszynami przenieśli się robotnicy i majstrowie, a za nimi kupcy, rzemieślnicy i wyrobnicy. Miasto liczące jeszcze przed trzema laty 30.000 ludności, dzisiaj zamarło niemal zupełnie i liczy zaledwie kilkaset osób, które też chcą wyemigrować. Istne wędrówki ludów...

Rodacy nasi marzą o powrocie do starego kraju. Ale na szczęście nie mają za co wracać. Oszczędności, jakie posiadali w akcjach, przepadły. Grosz, chowany na ciężką godzinę po bankach, przeważnie polskich, przepadł. Wszystkie banki polskie, z słynnym bankiem Smulskiego na czele, zachwiały się i upadły. T. zw. bank Smulskiego chciano ratować i angażowano nawet w tym celu znanego nam dobrze Deveya, ale starania te nie odniosły skutku — i tylko drobny ułamek oszczędności uda się odratować.

Trzeba przyznać, że wiele do osłabienia ostrości kryzysu wśród rodaków należy przypisać humanitarności i sercu współrodaków. Bardzo częste są wypadki, że kupcy polscy dają bezroboczym na kredyt żywność, często bagatsi ciepłą ręką wspomagają biedaków. Komitety pomocy, organizowane przez polskie organizacje, są czynne i wydatnie pracują. Chwalebne jest to, że nasze wielkie organizacje społeczne nie są finansowo zachwiane i, gdzie mogą, niosą pomoc.

A najbardziej ciekawe jest, że wszystkich ogarnia wiara, że kryzys jest tylko przejściowy. Wśród Amerykanów panuje przeświadczenie, że byle przetrwać zimę, a położenie się zmieni. Dla człowieka, obserwującego życie z ubocza, ta wiara jest niezrozumiała i pozbawiona podstaw. Lecz ona nawiedzonych nieszczęściem i głodem podtrzymuje...

Ci zaś, co uratowali swoje oszczędności, starają się likwidować swoje interesy i wracać do kraju. Żadne przestrogi ich nie wstrzymują od tego zamiaru. Chcą bodaj na ziemi swych ojców umrzeć...

(w)

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 33 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. — Czeladź, Rynek 11. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.